Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 48. Nowy Targ, dnia 25. listopada 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Podatki.

Kto ustanowił podatki? Państwo, a właściwie Rząd i Sejm Rzeczypospolitej, jako kierownicy tego Państwa. A skąd powstało Państwo i Rząd państwowy? Prawda, że Państwo powstało z ludzi i ludzie wybrali swój Rząd — ale to zrobili dlatego, że idąc za potrzebami swej ludzkiej natury, którą wzięli od Boga, złączyli się w Naród i Państwo i powołali do rządzenia sobą odpowiedzialnych kierowników. Możnaby dużo o tem pisać, jak się tworzyło państwo, jakie formy przybierał rząd w różnych państwach — o czem mówi historja i inne nauki. Dojdziemy zawsze w końcu do tego, że człowiek z konieczności natury swojej, a więc z woli Pana Boga, tworzył państwa i rządy, bo nie mógł żyć samotny.

Różne nasz rząd wydaje polecenia i prawa i obowiązki na nas nakłada.

Rząd to jest jakby ojciec w rodzinie, jak zarządzający w gospodarstwie albo w fabryce lub warsztacie. Musi dbać, żeby wszystkim, którymi się opiekuje, było dobrze na tyle, na ile dzisiaj nas stać, ale i wzamian może i musi wymagać od nas posłuszeństwa i wspólnej pracy i ofiary dla ogólnego dobra.

Jak w gospodartwie, czy warsztacie, tak samo i państwie: im lepiej pracują wszyscy obywatele, im więcej dają swojej pracy i więcej ofiar składają, tem z czasem lepiej jest każdemu w domu.

Jedną z takich ofiar dla wspólnego dobra nakładanych przez Rząd są podatki. Żeby nam było dobrze, żeby nam życie ułatwić, musi na nas pewne ciężary nakładać. Bo cobyśmy zrobili bez opieki urzędów i urzędników, bez dróg, bez kolei, bez poczty, wojska, które stoi z bronią u nogi, zawsze gotowe do naszej obrony? Cobyśmy robili bez policji, która czuwa nad naszem mieniem, bez sądów, broniących naszych praw, bez szkół i nauczycieli, którzy nasze dzieci przygotowują do przyszłego życia?

Na to wszystko trzeba pieniędzy.

Rząd się stara, byśmy to wszystko mieli i dorównali w tem, a nawet przewyższyli inne narody i państwa. Od nas żąda tylko jednego: byśmy mu byli posłuszni i nie przeszkadzali w jego pracach, byśmy go otoczyli życzliwością i byśmy złożyli nasz grosz, którym on bardzo oszczędnie i mądrze ku naszemu dobru rozporządza. Podatki więc są rzeczą konieczną, dla dobra wszystkich i Rząd ma prawo i obowiązek je nakładać. A to wszystko, co Rząd ma prawo robić, co więc robi zgodnie z sumieniem, jest pośrednio z nakazu bożego i obowiązuje w sumieniu. Religja więc nakazuje nam spełnienie tych rozporządzeń i w sumieniu obowiązuje nas do płacenia podatków.

Przywykliśmy niestety, państwową własność i państwowe obowiązki uważać jako coś mniej obowiązującego np. od obowiązków rodzinnych, czy fabrycznych — a przecież Państwo to jest tylko rozszerzona jedna rodzina i jedno wielkie, wspólne przedsiębiorstwo!

Cobyśmy powiedzieli o niedobrym synu, który zarabiając już samodzielnie i żywiąc się w domu rodzicielskim, nie dawałby nic na utrzymanie domu? Tak samo i w stosunku do Rządu, gdy nie płacimy podatków. Tak jak tamtego syna uważaliśmy słusznie, że grzeszy, że przekraca czwarte przykazanie Boskie — tak również i obywatel kraju, uchylający się i ociągający nieuczciwie z płaceniem podatku, będzie słusznie przez wszystkich uważany za wyrodnego syna swego Narodu i będzie grzeszył, krzywdząc w ten sposób swe Państwo i Rząd.

Da Bóg, gdy się ogólne warunki życia poprawią, gdy już najważniejsze potrzeby państwowe będą zaspokojone i podatki się zmiejszą i będzie nam łatwiej je opłacać, ale faktem jest i będzie zawsze, że kto się od tego obowiązku uchyla, łamie nakaz sumienia.

Religja więc nasza żąda od nas nietylko, byśmy się modlili w kościele i pacierz mówili w domu, ale byśmy spełnili sumiennie nasze obowiązki państwowe, a więc byśmy również uczciwie płacili podatki, bez których Państwo isnieć nie może. *Ks. M.*

Naród a państwo.

Przeżywamy starcie między „myślą narodową" a państwową, bo jedni więcej uwzględniają naród, a drudzy państwo. Spór zgoła zbyteczny, bo oba związki są prawie równorzędne, a czasem się zupełnie pokrywają. I tak Francuzi i Niemcy mają takie położenie i taki przeszły rozwój dziejowy, że naród francuski lub niemiecki to tosamo co państwo francuskie lub niemieckie. Polska jednak miała inne położenie i inny rozwój przeszła i dlatego naród nie pokrywa się z państwem. Polaków poza Polską $^{1}/_{4}$ a w Polsce mniejszości $^{1}/_{3}$.

Już zaznaczyliśmy, że Polacy w porównaniu z Rosjanami raczej rozwinęli naród a upośledzili państwo, Rosjanie wysiłek włożyli w rozrost państwowy, a naród zostawili w zaniedbaniu. Oba narody wychodzą z tego samego początku, bo na czele mają samodzierżawnych książąt. Dalsze koleje były inne w Polsce, inne w Rosji, bo Polska przyjęła chrześcijaństwo ze Rzymu, a Rosja z Konstantynopola, a potem dalej Polacy naukę czerpali ze Zachodu i południa, a Rosja jęczała w niewoli tatarskiej i uczyła się przechytrzania chanów. Polski episkopat dążył do wyzwolenia się z pod władzy księcia i dał przykład rycerstwu, a w Rosji po wschodniemu kler był bierny a bojarzy najmitami. W Polsce umiał św. Stanisław życie oddać w oporze przeciw królowi, w Rosji warjatów i gwałcicieli jak Iwan i Piotr uznają za genjalnych przedstawicieli narodowych. W Polsce wyzwalał się naród, w Rosji olbrzymiało państwo, aż się musiało rozpęknąć.

Naród wiąże się wewnętrznie, państwo zaś zewnętrznie. Naród tworzy piśmiennictwo i dzieje, państwo tworzy władza i wojsko w określonych granicach. Polacy wydali cały nieprzerwany szereg wieszczów, pisarzy i myślicieli, a zapisali się pod Warną, Lublinem, Wiedniem. Państwo nasze władzę miało samodzierżawną, ale po wyzwoleniu kleru szlachta ograniczała władzę królewską, aż z niej tylko cień został. Wojsko stanowiło rycerstwo, potem szlachta; chłopi służyli w piechocie łanowej i kwarcianej — dopiero Kościuszko powołał cały lud do obrony Ojczyzny. Granice Polski się zmieniały i przesuwały na Wschód. W stuletniej niewoli rozwijał się i przekształcał naród, ale państwowo wyrabiała się tylko Małopolska, która w ramach austrjackich miała konstytucję i samorząd.

Z tego krótkiego wywodu możemy stwierdzić, że w Polsce raz brał górę naród, drugi raz państwo — teraz winno to ustać, a tak naród jak państwo mają się równomiernie i równocześnie rozwijać. Każdy Polak ma pracować nad wewnętrzną spoistością narodową, ale też ma zabiegać najusilniej, aby Polska jako mocarstwo zewnętrznie miała powagę i potęgę.

Rozwój wszystkich narodów da się ułożyć w pewien porządek, a tak samo rozwój wszystkich państw. Te prawa są odrębne i nie wolno jednych przenosić na drugie, a więc naród nie może zastąpić państwa, ani państwo narodu. Obecnie z kilku przykładów wytworzył się błędny pogląd, jakoby naród i państwo winny się pokrywać. Ten błąd musi taki naród albo takie państwo przywieść do zguby, zależnie od tego, która spoistość prędzej zaginie czy wewnętrzna, czy zewnętrzna. Polska w obecnych warunkach nie może być państwem narodowem, tylko naród polski ma być państwowym to znaczy, że państwo polskie musi być dla wszystkich obywateli nawet nieprzyjacielskich, ale Polscy muszą wszystko poświęcić, aby własne państwo utrzymać.

Są to sprawy bardzo trudne, bo należące do najwyższych nauk, w których trzeba łączyć filozofję i historję, politykę i socjologię; niewielu

jest uczonych, którzyby w tych naukowych dziedzinach pewnie i swobodnie mogli się obracać. Jeżeli te zagadnienia poruszamy, to dlatego, abyśmy zrozumieli, że nie każdy może tu wyroki wydawać.

Narody nie są najwyższemi związkami; nad niemi są szersze cywilizacje i religje. Cywilizacje wydali dotąd Turanie, Żydzi, Grecy i Rzymianie. Religje wielkie u nas utworzyli: Chrystus, Mahomet, Focjusz, Luter.

Nasz stosunek do cywilizacji i religji jest znany; przyznajemy się do cywilizacji i religji łacińskiej. Czy jednak teraz nie nadszedł czas, abyśmy utworzyli własną cywilizację i nowy obrządek? Weszliśmy już na tę wielką drogę przez dwie unje: lubelską z Litwinami i brzeską z Rusinami — dziś są obie przekreślone; z Litwą jesteśmy w cichej wojnie, a Ukraińcy zwracają się raczej ku greckiej schyzmie niż ku unji z łaciną. A jednak i Litwini i Ukraińcy jedyną przyszłość mają w zjednoczeniu z Polską tak cywilizacyjnem jak też i kościelnem. Na Polakach ciąży obowiązek, aby jednym i drugim drogę pojednania ułatwili, wobec Litwinów zasada federacyjna jedynie może się okazać skuteczna, a z Rusinami zasada słowiańska. Dawniej zakon Bazyljanów pełny był Polaków — dziś znam jednego polskiego Bazyljanina Ks. Chotkowski pisał w swej historji kościelnej, że szlachcic polski, który chciał być księdzem a mieć żonę, wyszukał wśród przodków takich, co się modlili po słowiańsku, zmieniał obrządek i duszpasterzował ludowi ruskiemu. Ta tradycja utrzymała się tylko w rodzie Szeptyckich — u nas teraz obrządek słowiański uznawany prawie za heretycki — nic dziwnego, że to Ukraińcy odczuwają i niedość silnie czują się przy katolicyzmie. A może się to jeszcze zmieni?

Cywilizacja jest to taki związek, który wprawdzie tworzy jeden naród, ale wiąże nim kilka pobliskich narodów mniejszych; religja tembardziej powstaje u jednego narodu, ale zagarnia koło siebie nawet odległe cywilizacje. Tylko narody dojrzałe tworzą własne cywilizacje i religje — jestto jakby ostatni najlepszy owoc takiego narodu, który ze swym dorobkiem rozchodzi się po świecie. Wiele już jest znaków na ziemi, że teraz Polska jest takim dojrzałym narodem, który ma wydać własną cywilizację i z nią rozejść się po Wschodzie, a w religji Polska ma przyjąć na siebie dzieło unijne, aby zjednoczyć cały Wschód chrześcijański. Sam Rzym powołuje Polskę do tego, wzywając na narady to biskupa

---

Ks. A. WILCZEK.

WRAŻENIA
z podróży do Ameryki.

Opisując moje wrażenia z Ameryki, pragnę zwrócić uwagę czytelnikom, że nie czynię to, by krytykować ustrój tutejszy albo dla żartów, nie myślę wydawać dzieła naukowego, bo musiałbym pisać według prawideł pewnych, ale piszę tak, jak poznałem, a może niejeden czytający wyciągnie z tego jakiś pożytek — powiedział jeden profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zapytany, jak mu się podoba kazanie, dlaczego je słucha, kiedy on posiada więcej znajomości naukowej, jak ten kaznodzieja, a on powiedział: Nawet w najniedołężniejszem powiedzeniu znajduje się pewna doza wiadomości, która mu przynosi dorobek naukowy.

Według tej zasady pragnąłbym i choć w niedołężny sposób dać nieco znajomości z życia amerykańskiego. Może niejednemu nie spodoba się to i owo, to proszę o darowanie, nie mam czasu na piękne wystylizowanie swoich myśli, ani na ułożenie — jak mi myśl przychodzi, tak wprost przelewam na papier.

W poprzedniej korespondencji widzieliśmy Amerykę jako wielki rynek handlowy, pełen życia handlowego, gdzie każdy ubiega się za tym przepotężnym dolarem. Dolar to jest największy pan, któremu się kłaniają wszyscy i on właśnie podzielił całe społeczeństwo na dwie klasy na tych, którzy mają dolara i na tych, którzy nie mają tj. kapitalistów i robotników — miljonerów, bogaczy pracodawców i robotnicza klasa. Według dolara mierzy wartość człowieka, co on jest wart. Innej miary niema, tylko dolar. Dlatego to nie usłyszysz innej rozmowy tylko, jakby tego pana dolara złapać. Stosownie więc do tego pana dolara uformowało się i życie tutejsze, bo pan dolar zdobywszy tak wielką powagę, wszedł w progi każdej dziedziny życia. Naród więc amerykański kocha się w dolarze i zanim się ubiega i wszystko robi dla dolara — reszta go wcale nie obchodzi. Nie obchodzą go tytuły, ani excelencje, on tego nie zna, zadowoli się powiedzeniem You (ju) albo Myster (pan) X. a mimo to pachną im te piękne tytuły starokrajskie i bardzo szczodrzy

Przeź Iziecklego, to metropolitę Szeptyckiego to arcyb. Teodorowicza.

I państwo może swoje granice rozszerzyć. Były takie państwa olbrzymy: asyryjskie, perskie, greckie, rzymskie, angielskie, rosyjskie. Przepowiadają uczeni, że Europa zamieni się w Stany zjednoczone Liga narodów może się rozwinąć w światowy Związek państwowy. Antychryst ma objąć panowanie nad światem, a gdy upadnie, ma nastać Królestwo Chrystusowe. Polska zaczęła tworzyć unje z narodami, ale nie miała dość sił duchowych na pokonanie wschodniej pokusy, dlatego zepsuła się i upadła — gdybyśmy dziś chcieli wrócić do tradycji państwowej, musielibyśmy naprzód siły duchowe wyrobić .... coś się zanosi tak, że w tej robocie mniej będzie ochoty, a więcej zewnętrznego przymusu, bo jesteśmy na granicy bolszewickiej i mamy u siebie dziesięć miljonów wrogich mniejszości narodowych.

Słowianie zawsze lubili chodzić luzem, toteż od Renu po Odrę ulegli Niemcom, a ostali się tylko ci, co jedności szukali. Niemcy szybko podnoszą się i wnet uderzą na zachodnią granicę słowiańską, czy wtedy długo utrzymają się osobno Czesi i Polacy i Jugosłowianie — może wtedy dojdą do rozumu i jedności. *Słowianomił*

Listy.

Obchód 10-lecia w Zubsuchem.

W Zubsuchem na Zębie w schludnym kościółku z drzewa świerkowego odbyła się w dniu 10/XI br. uroczystość żałobna za poległych żołnierzy w wojnie światowej i w wojnie z bolszewikami. Nabożeństwo odprawił przewielebny Ks. J. Węgrzyn, ks. wikary z Poronina Około katafalku stanęli czterej chłopcy ubrani w stroje góralskie z karabinami na ramieniu. Kościół wypełnił się ludnością, dziećmi szkolnemi, a wzięły też udział i dziewczęta ze Stow. Kat. Młodzieży jak również kilkunastu członków Rady gminnej, oraz Straż pożarna Następnie wzniesiono modły dziękczynne z powodu obchodu 10-lecia odzyskania niepodległości. Po odśpiewaniu „Te Deum laudamus", przew. Ks. J. Węgrzyn dokonał poświęcenia Krzyża pamiątkowego, który ufundowali członkowie komitetu tegoż kościoła, a artysta rzeźbiarz J. Gracz wyrzeźbił i umieścił tablicę z napisem „na pamiątkę 10 cio lecia niepodległości Polski".

W pochodzie, w którym wszyscy wzięli udział. wniesiono Krzyż pamiątkowy przy odgłosie pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" i ustawiono na

---

są w oznaczaniu temi wyrazami czy to miasta, miejscowości, gospodarstwa i tp. Nie wstydzą się nazwać potoka Kings Creek (królewska rzeka) Kingsland królewski kraj i td.

Amerykanin w pożyciu codziennem jest bardzo suchy, prawie nie zna domu swego i wiele się do niego nie przywiązuje, ma już swego rodzaju dowcipy, które opowiadając prędzej wzbudzają do śmiechu opowiadającego, niż słuchającego, a jeżeli nie odpowiesz śmiechem, toś wiele nie wart.

Z drugimi w rozmowie nie unosi się czułością i wypowiada się bez ogródek. Gdybyśmy mieli ludzi czułych, toby zostawili więcej pamiątek drogich po sobie w różnych formach, czyto w pomnikach, w stypendjach i tp Handel, ta walka zaciekła bez litości tak zahartowała jego serce, że jeśli czyni, to czyni tylko z filantropji, albo dla interesu.

Amerykaninowi brak jest wielki cierpliwości i wytrwałości, nie przywiązują się zbytnio do zwyczaju.

Wspominałem powyżej, że amerykanin w pożyciu jest bardzo suchy, jednak stara się być dobrodusznym i przy danej sposobności nawiązuje znajomość, rozmowę prowadzi chętnie około robienia dolarów, o interesie.

Nieraz w interesie jadę do Chicago, albo na wschód Filadelfji, do St. Louis, nie mam nikogo znajomego, ale gdy usiędę w pociągu, udam się do palarni w swoim wagonie, tam zaraz mam już znajomych po kilku minutach i towarzystwo takie, jakby my się znali nie wiem odkąd.

Bywałem w towarzystwie prawie samych kapitalistów, szczególnie podczas wojny pracując w komitecie Czerwonego Krzyża, byłem do tego sam, jak to mówią forejner (tj. przybysz emigrant do tego kraju obcej rasy) a do tego jako kapłan byłem raz na bankiecie — czułem się zawsze swobodny, jak w demokratycznym kraju, w zabawie okazywano swoją dobroduszność jednak dawał się odczuwać czegoś brak — a to czyniło tę całą atmosferę jakąś suchą. Wolałbym nieraz nie bywać, gdyż miałem pracy po uszy, jednak musiałem, a idąc, zawsze uzbrajałem się w potężną cierpliwość. Dla ludu swego, dla którego pracuję i który kocham, musiałem wchodzić w progi ich, by im potem przychodzić z pomocą w potrzebie. (C. d. n)

przeznaczonem miejscu. Dziewczęta ze Związku także odśpiewały parę pieśni, a przew. ks. Węgrzyn wszedł na pzygotowane prowizoryczne rusztowanie i przemówił do zebranych, przedstawiając w krótkich ale treściwych słowach znaczenie dnia tego, wspomniał także o wysiłkach całych pokoleń chcących zrzucić pęta niewoli, wreszcie o cierpieniach, mękach i głodzie tych, którzy pog nęli prawie na wszystkich frontach wojny europejskiej. Na wspomnienie tego wszystkiego niejednemu uczestnikowi tych walk z frontów zwilżyły się powieki, wyrazy twarzy zdał się mówić: „jesce jak trza bedzie, to pudziemy, ale teroz juz za swój kroj, Polske".

Pomimo deszczowego dnia i zimnego wiatru od Orawy, na wysokości 1000 metrów nad poziom morza, wszyscy tak starsi jak i młodzież szkolna stali, śpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła" a na ostatku odśpiewano „Rotę" i uczestnicy zaczęli rozchodzić się do domów.

W następny dzień tj. 11. listopada na sumę, zeszli się ludzie ze wszystkich przysiółków i osiedli, Straż pożarna i w całym komplecie prawie Rada gminna. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę" zaś ks. J. Węgrzyn sformował pochód do Krzyża pamiątkowego. Podczas pochodu dzieci szkolne odśpiewały marsz Dąbrowskiego, dziewczęta ze Związku „My chcemy Boga". Na prowizoryczną mównicę wyszedł asesor Jan Bobak (Mikołajek) i dobitnym głosem przemówił do obecnych, wspominając, jak 10 lat temu w tym samym dniu powstała Wolna Polska zrzucając pęta niewoli ciążące blisko półtora wieku nad naszym Narodem. Nawoływał przytem do jedności i aby razem na pamiątkę dnia tego wystawić dom ludowy, którego brak okazuje się na każdym kroku. Po nim przemawiała ze Zw. Mł. Kat. Żeńskiej, Grocówna, która zaś nawoływała, aby chłopcy na Zębie ochotnie wstępowali w zwarte szeregi w Związku Młodzieży Męskiej. Uczeń tut. szkoły wydeklamował odpowiedni wiersz. Po każdem przemówieniu odśpiewano jakąś patrjotyczną pieśń na ostatku zaś „Rotę", po zakończeniu której pewna część ludu i dzieci poszła na przedstawienie do sali szkolnej, gdzie Ludwina Naglakówna w żywym obrazie przedstawiła płaczącą matkę po stracie syna jedynaka, który padł w obronie Ojczyzny. Sala szkolna wypełniona po brzegi nasłuchała się szczerego śmiechu i wesołości, którą wywołała Ratułowska swym monologiem, jako przekupka jarzyn. Uczestnicy przysłuchali się melodjom pieśni żołnierskich, które odegrał na mandolinie jakiś Pan, który był obecny na Zębie. Wreszcie odbyło się przedstawienie pod tytułem „Lustracja pana wójta". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie a szczególnie żyd (J. Ratułowski) wójt dziad i urzędnik egzekutor. Oklaski których burza się zerwała po skończeniu przedstawienia, były wyrazem uznania dla amatorów i tych, którzy nad nimi pracowali. Po odśpiewaniu „Roty" ludzie się rozeszli bardzo zadowoleni, bo jak Ząb istnieje, jeszcze coś podobnego nigdy tu nie było.

Po przedstawieniu odbyło się w tejże sali szkolnej po zezwoleniu p. kierownika p. F. Wilgockiego z powodu dużego zainteresowania się tak, że było dużo ludzi, posiedzenie Rady gminnej, na której odczytano okólniki, dotyczące ludności, rozporządzenia Starostwa i td. wreszcie przystąpiono do obrad nad budową drogi od Poronina aż do Zębu na razie. Po długiej dyskusji uchwalono wreszcie tę drogę tym torem, którym wyznaczył ją inżynier powiatowy p. St. Wilk, za co mu jesteśmy wdzięczni bardzo. Budowę tej drogi już rozpoczęto robotą prestacyjną. Dwa dalsze wnioski tj. budowę Domu Ludowego i wybranie Komitetu budowy trwałego pomnika dla poległych z powodu deszczowego i ciemnego wieczoru, oraz późnej pory odłożono, bo większa część radnych ma do przebycia 4—6 klm. drogi górzystej i błotnistej. Te dwa ostatnie wnioski w niedługim czasie przyjdą do uchwały taką nadzieję ma Rada gminna.

Teraz za pracę ciężką nad naszą młodzieżą, za urządzenie całej tej uroczystości w dniu tak drogim dla całego Narodu składam serdeczne podziękowanie przew. Ks. J. Węgrzynowi, panu kierownikowi szkoły w Zębie p. Fr. Wilgockiemu p. Ogielance, nauczyciele tut. szkoły, dziewczętom ze Związku, Straży pożarnej, tym, którzy krzyż dali zrobić i którzy przy nim pracowali, tym, którzy na scenie odgrywali, i wogóle wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do podniesienia uroczystości tego wielkiego dnia.

F. Majerczyh nacz. gminy.

Jak Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej obchodziło 10 rocznicę odzyskania niepodległości w Dobrej.

W dniu 11 listopada 1928 r. uroczystą sumę odprawił Ks. Kanonik Hilary Kocańda i wygłosił patrjotyczne kazanie. Rzesze ludu z dziatwą szkolną, nauczycielstwem i organizacjami miej-

cowemi odśpiewały po nabożeństwie pieśń: „Boże coś Polskę" — poczem wszyscy z kościoła ruszyli pod drzewo i krzyż wolności, poprzedzani przez banderję druhów ze Stowarzyszenia Młodzieży. Tu Ks. Wikary Jakób Stabrawa przemówił do zgromadzonych w pięknych, jędrnych słowach, kreśląc historję Polski od rozbiorów — po dni dzisiejsze, a podnosząc znaczenie pracy, do której wzywa wszystkich Marszałek Piłsudski. Zaznaczał konieczność wyzbycia się tych wad narodowych, która doprowadziły Ojczyznę do katastofy rozbiorów. Odśpiewano „Rotę" — poczem muzyka zagrała hymn narodowy, którego wysłuchano ze skupieniem ducha.

Od krzyża wolności młodzież — zorganizowana w Stowarzyszeniu Młodzieży męskiej — ubrana w sukmany białe z pięknemi czerwonemi wyszyciami, z chorągiewkami o barwach narodowych — ruszyła konno pod dowództwem druha drużynowego Józefa Suchana w stronę Jurkowa a stamtąd do Chyszówek na przełęcz pomiędzy Mogielicą a Łopieniem, skąd przepiękny roztacza się widok. W to samo miejsce podążyły pieszo druchny ze Stowarzyszenia żeńskiego.

Sztandar niósł druh Józef Judka. Młodzież — prezentująca się świetnie — otoczyła półkolem krzyż, ozdobiony wieńcami przez druchny, a wykonany przez dzielnego bibljotekarza naszej organizacji — Jana Podgórnego „Księżyca".

Naokół zgromadzili się gospodarze z Chyszówek i Jurkowa z dziatwą. Przytwierdzono do ramion krzyża tarczę metalową z orłem polskim legjonowym w polu czerwonem, na której napis brzmi: „Tu w Chyszówkach w listopadzie 1914 r. legjoniści polscy pod wodzą Józefa Piłsudskiego wzięli do niewoli oddział kozaków. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski postawiło Stowarzyszenie z Dobrej ten krzyż 11. listopada 1928 r. na znak hołdu dla Bohaterów, którzy oddając krew i życie za Ojczyznę, utrwalili w Narodzie wiarę w zwycięstwo".

Patron Młodzieży Ks. Jakób Stabrawa — przywdziawszy szaty liturgiczne — poświęcił krzyż pamiątkowy i serdecznie przymówił do zgromadzonych imieniem Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej z Dobrej, dziękując gospodarzom za bezinteresowne udzielenie gruntu pod krzyż pamiątkowy — i oddał im, oraz gminie Chyszówkom krzyż ten pod opiekę. Podziękował tak wszystkim obecnym za udział w tej uroczystości i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzyczypospolitej, na cześć Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zgromadzeni gromko powtórzyli.

Zabrał głos następnie prezes Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej p. Władysław Karaś. Mowca w przemówieniu swem dłuższem wyjaśnił, dlaczego tu w Chyszówkach, a nie gdzieindziej — młodzież postawiła ten krzyż pamiątkowy. Tędy mówił mowca — szli legjoniści na walkę z wrogiem, tu właśnie pod wodzą Józefa Piłsudskiego zabrali do niewoli oddział kawalerji rosyjskiej ze sztabem w 1914 r. i tu dlatego należało ten krzyż pamiątkowy postawić.

Kończąc przemówienie swoje, podniósł prezes, że wielcy duchem w Narodzie, Pan Prezydent Mościcki i Pan Marszałek Piłsudski — nawołują naród do pracy. Każda bezczynnie stracona godzina — to zbrodnia wobec Państwa. Każdy dzień powinien przynosić wzmożenie się narodowych bogactw.

Mówił mowca dalej: My tu w naszej organizacji, która ma za zadanie kształcić i przysposabiać młodzież polską na dzielnych, mądrych, pracowitych i uczciwych obywateli kraju, w to wielkie święto musimy ślubować, że wszystkich sił i trudów dokładać będziemy, ażeby przyczynić się do zabezpieczenia zdrowej i szczęśliwej przyszłości Narodu, ażeby Naród polski — wypełniając swoją dziejową rolę, stanął w rzędzie pierwszych narodów świata.

Trzykrotnie głośno zapytał mowca obecnych: Czy ślubujecie? Trzykrotnie głośno obecni złożyli ślubowanie, a echo niosło je z gór hen — w doliny.

Zaintonował druh prezes pieśń: „Boże coś Polskę" — którą wszyscy odśpiewali z głębokiem wzruszeniem.

Trzecim mowcą był Antoni Smoleń z Chyszówek, poważny, szanowny starzec, który opowiedział obecnym, jak to 23 listopada 1914 r o godz. 7. wieczorem przyszli od Słopnic Moskale do Chyszówek — i jak to w kilku uradzili, żeby szukać swojego wojska, coby nieprzyjaciół ze wsi wygnało. Szczegółowo przywodził z pamięci wszystkie momenty podchodzenia legjonistów pod wroga i wzięcie do niewoli 120 Moskali. „Ej! rzecze szanowny mowca: gdyby ich nie wzięli, toby Moskale przeszli do Nowego Targu — kto wie, jakby wtedy było" — Hucznemi oklaskam mowcę nagrodzono.

Po odśpiewaniu pieśni: „Jeszcze Polska nie

zginęła" — płynącej szerokiem echem wśród gór i lasów — zgromadzeni rozeszli się, a młodzież powróciła z pieśnią na ustach do Dobrej o godz. 16-tej.

Wieczorem zebrała się młodzież powtórnie, by słuchać w lokalu Sklepu Kółka Rolniczego przez własne radjo przepięknych przemówień i produkcyj muzycznych ze stolicy kraju. Zebranie urozmaiciła sobie młodzież — bawiąc się w różne gry towarzyskie i śpiewając pieśni legjonowe. O godz. 23 i pół rozeszli się chłopcy i dziewczęta do domów mówiąc, że jeszcze nigdy tak pięknej uroczystości nie obchodzili. *Dr. P. A. K.*

MOLIHRADY, w listopadzie 1928 r

Szeigodny Panie Redaktorze!

W dniu 11. bm. obchodziliśmy uroczystość 10-letnią istnienia wolnej naszej Ojczyzny Polski. Całe nasze Ognisko brało w niej udział Jaka radość, wesele było. Zdawało się, że całe niebo do nas, na naszą ziemię zeszło.

Na tych uroczystościach nagadali nam tyle przepięknych mów, tyle naopowiadali o tych strasznych, niebywałych w dziejach świata bojach, o krwi przelanej w nich, że dziś, na samo ich wspomnienie krew w żyłach się ścina i łzy ciekną same, że trzeba było tyle ofiar ludzkich, tyle krwi przelać, tyle zniszczenia i zgliszcz. by Polskę ze szponów drapieżców wydobyć i uczynić wolną i niepodległą. Ale za razem i duma rozpiera serce, żem Polak, żem syn Wolnej Niepodległej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

Siodek se po wiecerzy i dumam o tych rzecach. Zaś moja staro z dzieciskami składają tytoń w papuszki, bo trza wieźć 20 grudnia do składu w Borszczowie. Dzieci widząc moje zamyślenie, aby mię ozerwać, godajom: i wy tato nie składojcie tytoniu, my sami dość poskładomy, bo jesce jest dość casu, racej idźcie na chałupy, mozecie iść do swoka Pawła, jak sie Wom nie kce jesce spać. Oni tam sami sie dzom, bo ciotka kasi posła i jesce ich nima Moze tam co nowego, moze jakom godke usłysycie, to nom opowiecie, ino słuchojcie dobrze. Sedł do nich Pentelej Kulesza, a on umie i rod opowiado o Syberji. No dej, dobrze, to idem na kwile.

Paweł siedzi sobie na stołecku przy kuchni, co kwila podkłado suchej kukurydzanki do ognia i zawzięcie miesa w rendlu, ale co, to nie wiem, ino pochności z tego rózne wychodzem, jaze w nosie kręci i podniebienie łechto. Zaś koło stołu ozparł sie na ławie Pentelej Kulesza, chłop silnie zbudowany, urośnięty, młody jesce, rusin, wielgi przyjociel poloków, a nieprzyjociel bolszewików, którzy mu sie dali we znaki w casie jego niewoli. Oba tak kurzą, ze i mało co widzieć i oddychać trudno.

Ludzie, godom, jak wy tu wysiedzieć mozecie w takim dymie, przecie mozna sie na prak uwędzić jak kiełbasa w kominie. E, jakosi sie zabocyło dźwierze otworzyć, a kum Pentelej nic nie godajom, nie zawieroj, siadoj tam, odpowiado Paweł.

Co tam panie Kulesza u wos nowego, dawno k wos nie widział, myślołek, ze wos we wsi nima, zeście kany pośli, co porobiocie?

Dziękuję za spytanie. Sława Bohu, wsio dobre, żeńka i ditoczki zdorowe. Juzek się obrobił i w polu i koło chaty, ino jesce mam tytoń składać, ale to zacznę aż po prażniku (odpust) Przyjdźcie do mnie na prażnik razem z kumem Pawłem. Dobrze, przyjdziemy. Tymcasem opowiedźcie tam co o Rosji, o bolszewikach. Zamyślił sie na kwile, a potem zacon tak opowiadać.

Zaraz na początku wojny dostałem się pod Czortkowem razem z innymi w ręce rosyjskie. Najpierw odebrali nam broń i wszystko, co my mieli, a następnie pognali nas piechotą najpierw do Rosji. W Kijowie siedlimy na kolej, było nas tysiące i porozwozili partjami po całej Rosji. Jednych umieścili we fabrykach, innych w kopalniach, innych w odwiecznych puszczach leśnych na Syberji, a innych zaś po dworach kacapskich i po bogatych chłopach, co poszli na front, a same żony i dzieci pozostały. Najlepiej wygrali ci, co się dostali do chłopów. --

Ja zaś, osądzili mię za zdrowego i mocnego, dali mię do strasznych lasów w Syberji ścinać odwieczne drzewa i rąbać na opał. Dostałem się za żywa do piekła. Hospody Boże! tam zdawało się że koniec wszystkim będzie. Straszne nie do wytrzymania mrozy, śniegi, głód bo nie dawali do syta jeść, a tu na człowieku ino strzępy wiszą, bicie stójkowych za nic. Co dzień setki naszych braci polaków i rusinów grzebiemy pod śniegiem. Jedni umierali z chorób, z zimna, wycieńczenia, inni sami sobie życie odbierali. Moskale — szakale nie pozwalali nawet na ich mogiłach śniegowych prostego krzyża postawić, nawet nie pozwelili głośno razem

„Ojcze nasz" zmówić. Tylko łzą żegnaliśmy ich i z tą myślą, że i my pozostali wkrótce za nimi podążymy. Z nikąd ratunku. Nawet zdawało się nam, że Hospod Boh o nas zapomniał. Naraz runął carat, przyszedł bolszewizm, który trąbił i teraz trąbi wszystkimi trąbami jakie ma, ze zaprowadzi teraz u siebie rajskie rozkosze dla wszystkich bez wyjątku. Z początku i my jeńcy uwierzyliśmy tym obłudom. Zostaliśmy wypuszczeni z tego piekła. Roześlimy się szukać zajęcia, by zarobić na okrycie ciała i na drogę do domu rodzinnego. Ja dostałem się na pomocnika kucharza wspólnej kuchni w jakimś miasteczku, jak się nazywa nie pamiętam. Dali mi kąpiel, biały fartuch i czapkę bialutką z czerwoną kokardą, jako znakiem bolszewickim. Dobrze było, jeść było co. Tam poznałem się z młodziutkim doktorem polakiem, jak mi opowiadał rodem z Warszawy. Ten doktór przystał do bolszewików. Strasznie się dziwiłem, że taki młody, przystojny, dobry i mądry człowiek do nich, do tych sobaków przystał. Ale wnet Bogu dziękowałem, żem się z nim poznał Pewnego razu bolszewicy zwołali wielki wiec. Wszystkich mieszkańców i wojsko spędzili nań. Różni głupcy, komisarze głosili, że teraz zaprowadzą raj i ja tam poszedł, ale com słyszał, to odrazu te gadania nie lazły do mej głowy. Po mowach mój kucharz, com był jego pomocnikiem woła mię na głos i pyta: „Towarysz Pentelej Kulesza, co powiesz na nasze wywody". Ja nie przeczuwając nic złego, odpowiadam głośno, że te jakieś nowości, co wy towariszu głosicie, w mojej Ojczyźnie nie znalazłyby ani jednego zwolennika, bo według mego rozumu, nie wszyscy ludzie jednako mądrzy i jednakowo pracowici W tej chwili powstał hałas, krzyk, czterech drabów bolszewików uzbrojonych otoczyło mnie i aresztowało. Na drugi dzień dostałem się pod sąd Głównym moim oskarżycielem i sędzią był morderca kryminalista, niedawno przez bolszewików z więzienia wypuszczony. Przed rozprawą jednak zdołał się do mnie przysunąć niespostrzeżenie mój przyjaciel, ów Polak doktór i szepnął mi, bym, gdy się mię będą pytać czy umiem czytać i pisać, odpowiedział: że nie. No, rozpoczął się sąd nademną, jako kontrrewolucjonistą i skazano mię na śmierć. Wtedy wstępuje na mównicę ów doktór Polak i woła, że człowiek ten, wskazując na mnie nie jest kontrrewolucjonista, bo nie umie ani czytać ani pisać, że nie jest gramotnym. Wtedy jakaś szelma dziewka woła: „ty towarisz austrjak gramotny". Wołam nie gramotny, do szkoły nie chodził. W takim razie jesteś na ten raz wolny, ale uważaj i licz się ze słowami. Po wypuszczeniu mnie z więzienia postanowiłem uciekać z tego raju. Z tą myślą zwierzyłem się doktorowi Polakowi, bo wierzyłem, że mię nie zdradzi. I nie zawiodłem się, bo to był fałszywy bolszewik, chwilowy. On mi dopomógł, on zrobił, żem dziś na swych śmieciach przy żonie i dzieciach. Jak zaś wydostałem się z tego piekła bolszewickiego razem z owym Polakiem, później opowiem,

Tymczasem przesyłam Wielmożnemu Panu Redaktorowi, Jego Współpracownikom, całemu Podhalu i tym Podhalańcom w Poznańskiem, Śląsku, Wołyniu, Podolu i za morzem serdeczne „Szczęść Boże! Cześć *Jasiek Bafja.*

Skarby Podhala.

Wszyscy dokładnie zdajemy sobie sprawę, że ziemi brak, że ziemi coraz bardziej ubywa a ludności przybywa. O ile przed stu laty gospodarz posiadał np. 100 morgów i żywił na tym obszarze powiedzmy rodzinę złożoną np. z rodziców i 5 ciorga dzieci oprócz służby, z chwilą kiedy dzieci po dorastały, doszły do pełnoletności, ojciec będąc sprawiedliwym podzielił swój majątek, dając każdemu dziecku po 20 morgów.

Młodsze pokolenie z czasem znowu rozmnażało się, potomstwo znowu dorastało, majątki dalej dzielono, tak, że dzisiaj śmiało możemy napisać, że na tym samym obszarze wyżyć musi nie tylko — 200—300 głów, ale i służba, że ta zwiększona i gospodarująca drobna ludność zmuszoną jest wzmożyć produkcję rolną aby nie tylko siebie wyżywić, ale także i niezbędny inwentarz domowy, aby zakupić potrzebne narzędzia rolnicze i jeszcze coś nie coś zaoszczędzić na czarną godzinę. Zatem przez umiejętną uprawę a przedewszystkiem przez zmeljorowanie gruntu, tak roli jak łąk i pastwisk wydobyć można znacznie większe zbiory, jest to więc niejako to samo, jak gdyby gospodarz dokupił dwa razy więcej tyle pola, co przedtem posiadał, z tą różnicą, że kupując grunt wykłada pieniądze na kupno a brak uje mu znowu na kupno inwentarza, podczas kiedy przy zmeljorowaniu opędzć nie wielkimi kosztami potrzebne roboty.

Przez meljorację rozumiemy uregulowanie stosunków wilgotności tak w glebie jak i w podglebie.

Woda jest najważniejszem i najniezbędniejszem źródłem potrzebnem dla rozwoju roślin uprawnych, wodę możemy porównać do krwi w ludzkiem ciele, bez której człek istnieć nie może. Bez wody nie skiełkuje ani nie wyrośnie ziarno, ale tak samo i nadmiar wody powoduje zmarnowanie każdego ziarna i plonu.

Aby zapobiedz rok rocznym klęskom powodzi, które nasze kochane Podhale nawiedzają, zalewając nasze pola i łąki, niszcząc doroczny dobytek, które zawilgocają nasze pola, łąki i pastwiska, trzeba usunąć nadmiar wody w gruncie, gdzie jej za wiele a doprowadzić tam, gdzie jej brakuje. W krajach cywilizowanych niedostępne bagna, nieużytki rolne, ciężkie, mokre, kwaśne gleby, zabagnione łąki i pastwiska, nieużyteczne przestrzenie torfiskowe, zniknęły już z powierzchni, stały się przestrzeniami urodzajnemi, umożliwiającemi hodowlę bydła, koni, owiec i innych zwierząt domowych.

Każdy dbały rolnik powinien dokładnie znać skład ziemi ornych, łąk i pastwisk, powinien wiedzieć, jaką jest jego ziemia, jakich potrzebuje składników, jak ją nawozić, co jej potrzeba, aby można wyżywić te wzrastające masy ludności, podobnie jak każdy rzemieślnik zna swoj warsztat do najdrobniejszych szczegółów. — Gleba to warsztat dla rolnika, który powinien ją poznać i zbadać budowę od skiby aż do głębokości, w której roślina żyje i z której czerpie pokarm. Jedne bowiem rośliny zapuszczają korzonki do 1—1.50 m. głębokości np rośliny zbożowe inne jak rzepak i niektóre ogrodowe do 2 m lub głębiej. Ażebyśmy mieli urodzaje, musimy umożliwić roślinie dostęp do tych głębszych warstw podglebia. — Często gromadząca się woda w głębszych i zewnętrzych warstwach stoi na przeszkodzie, więc trzeba ją usunąć, czyli osuszyć.

Osuszenie albo odwodnienie gruntu dla celów uprawy rolnej uskutecznia się zapomocą drenów. Drenami nazywamy podziemne rurociągi inaczej kanaliki, ujęte w pewien system, zależnie od ukształtowania terenu, którymi odpływa woda.

Drenowany grunt ulega radykalnym wewnętrzym zmianom, woda przesycająca grunt, sączy się zwolna w kierunku sieci rowków drenowych, dostaje się do ich wnętrza i odpływa. — Trzeba pamiętać, że woda na gruncie pochodzi z opadów atmosferycznych, deszczów, śniegów, lodów, gradów i rosy. — Wody deszczowe nie odrazu dostają się do gruntu i do drenów, część jej spływa po powierzchni, część wody, zwłaszcza w lecie odparowuje, część zaś dostaje się do wnętrza tworząc wodę gruntową zabagniającą mokre pola i łąki.

Podstawą robót drenowskich musi być wykonanie projektu technicznego podobnie jak sporządza się projekt na budowę kościoła, fabryki i t. p. Projekty drenarskie mogą wykonywać tylko inżynierowie meljoracyjni

Drenowanie wykonuje się na podstawie bardzo sumiennych i żmudnych pomiarów technicznych i badań gruntu, stosownie do miejscowych warunków i potrzeb

Kwota drenowania z uwzględnieniem cen za materjały i robociznę wypada na 1 morg — 250—500 zł — zależnie od warunków robocizny lub wyrobu rurek drenowskich na miejscu, o ile są ku temu dane warunki, koszty zmniejszają się lub zwiększają.

Przez drenowanie nie pozbawiamy gruntu wody raz na zawsze, lecz usuwamy nadmiar wody, grunt zachowuje potrzebną ilość wody dla swej urodzajności.

(C. d. n.) *Inż Tadeusz Cikowski.*

† śp. Ks. Kazimierz Nycz.

Kiedy życie ludzkie nagle stanie, jak potok ścięty mrozem i zatrzymany lodową powłoką, na widok ciszy śmierci cichną i sądy ludzkie, na odgłos dzwonów pogrzebowych milkną szmery a usta szepcą „Wieczne odpoczywanie“.

Na widok zwłok młodego człowieka powstaje w sercu głęboki żal — a ten przybiera na potędze, jeśli to był człowiek dobry.

Żal i smutek wielki towarzyszył wieści o niespodzianym zgonie śp. X. Kazimierza Nycza, exp. z Klikuszowej. Urodzony w r. 1888 we Wilanowicach, wyświęcony na kapłana w r. 1912 pracował, jako wikarjusz na różnych placówkach.

Był wikarjuszem w Podgórzu, Oświęcimiu, Spytkowicach, Jeleśni, Porębie Żegoty i w Zawoji. Kiedym go niespełna rok temu odwiedził w Klikuszowej w trakcie rozmowy, w której drgał ból jakiś dziwnie przejmujący — podszedł śp. X Kazimierz do klęcznika i przyniósł stamtąd książkę O. Schryversa pt. „Boski przyjaciel“ — otworzył na stronicy 118 i zaczął czytać: Wszys-

cyśmy grzeszni i tak potrzebujemy przyjacielskiego serca, coby współczuło z naszą nędzą, zrozumiało naszą słabość, pomagało nam, zachęcało nas i nie znużyło się przebaczeniem nam.

Ale gdzież znaleźć to serce? Świat twardy i samolubny.

Najlepsi przyjaciele zawodzą mię często, a w każdym razie nie rozumieją mej nędzy. Do Ciebie zwracam się, Jezu. Tyś pełen litości i miłosierdzia i td.

Po przeczytaniu złożył książkę — zadumał się głęboko, a w oczach zabłysły łzy.

Przez całe swoje życie starał się zrozumieć nędzą ludzką — sam głęboko pokorny — w tym duchu głosił kazania, które były owiane serdecznem uczuciem — w tym duchu pracował w konfesjonale — tak odnosił się do drugich. Bywały wypadki, że skarżył się czasem cichutko: „Obtoczyli mnie cielcy mnodzy... otworzyli na mnie gębę swą, jako lew porywający i ryczący (ps. 21. 13, 14) lecz za malutkie nawet, a życzliwe słowo — oddawał całe swe serce. To mu zyskało miłość — sądzę, że ogólną.

Śp. X. Nycz odznaczał się głęboką — powiedziałbym fanatyczną wiarą. Mając zmysł artystyczny niepośledni, widział anielskość ducha chrystjanizmu z jednej, a słabość i ułomność ludzką z drugiej strony — stąd nutą dominującą jego modlitw było: „De profundis" (Z głębokości) a rad ścią serce Chrystusa, „które tak bardzo ludzi ukochało" To podłoże psychologiczne mogło być jedną z przyczyn jego straszliwej walki i rozterki duchowej, na którą sarkali tacy, co sami „amant pinquia" (Przyp. 21, 17.) a która jego doprowadziła do katastrofy w dniu 9 listopada br.

R. i p

KRONIKA

Od JWP. Starosty w N. Targu otrzymałem dn. 9 bm. 80 zł. jako dar na sprawienie lepszego obiadu, śniadania i kolacji dla wychowanków tut. Bursy gimn. Za tę radość wielką, jaką wychowankom sprawił, składam Mu serdeczną podziękę *Ks. Kania.*

Podziękowania za dar do Muzeum Tatrzańskiego. Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem składa podziękowanie panu Janowi Kloc-kowi z Nowego Targu ul. Ludźmierska 5 za łaskawe darowanie do zbiorów muzealnych starświeckich drzwi ze starego domu.

8 dniowy kurs pożarniczy. Staraniem okręgowego naczelnika Ochotniczych straży pożarnych p. Franciszka Dworskiego w Nowym Targu odbył się 8-dniowy podstawowy kurs pożarniczy w Czarnym Dunajcu w dniach od 8 listopada do 15 listopada br. włącznie.

Mimo bardzo dogodnych warunków nie wszystkie straże pożarne ani też gminy należące do rejonu Czarno-Dunajeckiego delegowały swych członków na wspomniany kurs. Delegowały tylko następujące straże pożarne: Czarny Dunajec 4 członków, Jabłonka 2 ch, Odrowąż jednego, Podczerwone jednego, gminy Ciche i Wróblówka po jednym członku.

Egzamin przepisany odbył się w dniu 15/11 br. w obecności burmistrza Cz. Dunajca p Stopki, członków gminy p. Gajewskiego, Dyrektora szkoły, naczelnika straży p. Niewiadomskiego i innych członków, członkami komisji egzaminacyjnej był p. Franciszek Dworski jako przewodniczący, Stefan Domin instruktor S P. Województwa Krakowskiego i naczelnik Niewiadomski, a wynik egzaminu jest następujący: Piekarczyk Jan z Jabłonki złożył egzamin celująco z odznaczeniem, Fit Alojzy z Cz. Dunajca celująco z odznaczeniem, Pawlikowski Jan z Odrowąża celująco z odznaczeniem. Solarczyk Franciszek z Wróblówki i z Jabłonki Alojzy Palenik celująco, zaś Chlebek Józef, Chlebek Bronisław, Bryjak Fr. z Cz. Dunajca z postępem dobrym. Kowalczyk Jan z Cichego i Leja Andrzej z Podczerwonego również z postępem dobrym.

Kursem zajął się miejscowy naczelnik straży pożarnej p. Niewiadomski, który zawsze dla rozwoju pracy w pożarnictwie jest wybitną siłą, a praca jego jest bezinteresowna.

Komendantem i instruktorem kursu był delegowany przez Związek Straży Województwa Krakowskiego p. Stefan Domin, któremu należy się uznanie, że tak w krótkim czasie wyszkolił znakomicie kursistów tak teoretycznie jak i taktycznie

Pana naczelnika Dworskiego prosimy, by wystarał się o więcej kursów w powiecie, które są niezbędnie potrzebne dla zmniejszenia pożarów masowych.

Pożary na Podhalu. W dniu 19 bm wieczorem pożar zniszczył w Czarnym Dunajcu przy drodze z Dunajca do Pieniążkowic 23 stodół i stajni. Inwentarz żywy uratowano, natomiast zbiory spłonęły doszczętnie. Szkoda bardzo wielka, dziś jeszcze ją trudno określić. Jedynem szczęściem dla pogorzelców to jest fakt, że budynki są asekurowane. Wielki to ciężar ta asekuracja i często

się słyszy na nią narzekania, ale w razie pożaru jak obecnie to to, na co poprzednio narzekano, staje się wielkiem szczęściem dla poszkodowanych, bo po tak wielkich stratach trzebaby się chyba zadłużyć, aby się na nowo pobudować, a procenta od długu wyniosłyby znacznie więcej niż kosztuje asekuracja. Ale to już tak jest na świecie, zawsze przyjemniej jest brać pieniądze niż je wydawać. — Onegdaj spłonął też w Szczawnicy jeden dom zupełnie, na drugim dach.

Jak się dowiadujemy, już wyjeżdża Komisja z asekuracji, celem pokrycia szkód.

Zebranie B B. W. R., odbyło się ubiegłego tygodnia w Zakopanem. Dokonano wyborów Zarządu. Prezesem został wybrany p. Turowski, dyr. gimnazjum, zastępcami zaś panowie: Leopold Witwicki, Wojciech Brzega, Jan Jacina, Antoni Krzyżak, Gulica Józef.

Premjowanie owiec odbyło się onegdaj w obecności p. Starosty powiatu w Poroninie, Białym Dunajcu Szaflarach.

(*Przyp. Red.*) Spodziewamy się że zainteresowani udzielą nam bliższych szczegółów w tej sprawie.

Zebranie celem założenia Spki mleczarskiej odbyło się w dn. 19 bm. w Rabie Wyżnej w obecności p. Skaleckiego, starosty nowotarskiego. Obecnymi byli również państwo Głowińscy i instruktor powiatowy p. Sokołowski. Zebrani postanowili nie tworzyć nowej mleczarni, ale przyłączyć się do już istniejącej mleczarni pp. Głowińskich celem oszczędzenia kosztów na sprzęt potrzebny do mleczarni. Dokonano wyboru kilku członków z gminy, którzy mają wejść do zarządu tejże mleczarni i postanowiono zaprosić do tej akcji inne sąsiednie gminy jak Rokiciny, Sieniawa. Omawiano również reaktywowanie Spki i sprawę ruszyć z miejsca. Jest to rzecz dużej wagi, bo nasz powiat pozostał w tym kierunku zupełnie na uboczu, a przecież, jak czytamy w gazetach w innych powiatach Polski zrobiono bardzo wiele w tej gałęzi produkcji ku pożytkowi rolnika.

W tym samym dniu o g. 1. odbyło się również zebranie hodowców bydła rasy czerwonej również przy współudziale p. Starosty.

Kluszkowce. Straż Pożarna obchodziła uroczystość 10 lecia Wolnej Niepodległej Polski. W dniu 10/11 br. urządzono nabożeństwo w Kościele parafjalnym w Maniowach, a po nabożeństwie pochód do Kluszkowiec, poczem nastąpiło poświęcenie płyty Nieznanego Żołnierza, którego to poświęcenia dokonał Ks. proboszcz Chrobakiewicz, który w podniosłej swej mowie skreślił dzieje Wolnego Narodu oraz wartość i bitność Żołnierza Polskiego, który stanął w obronie granic swojej Ojczyzny, ponosząc trudy, rany i śmierć za swoją Ojczyznę, to też dla Polskiego Żołnierza należy się wdzięczność od Narodu, a wieczną pamiątką i nie zatartą pamięcią niech pozostanie poświęcona płyta jako symbol wdzięczności Narodu.

Następnie odbył się poranek w miejscowej szkole, na który złożyły się śpiewy, deklamacje miejscowych dzieci. Salę szkolną i portret Pana Marszałka Piłsudskiego przystrojono w zieleń i chorągiewkami o barwach narodowych.

W niedzielę dnia 11/XI. urządzono uroczysty pierwszy wymarsz Ochotniczej Straży Pożarnej już przepisowo umundurowanej, do Kościoła parafjalnego w Maniowach na uroczystość 10 lecia Wolnej i Niepodległej Polski, gdzie znów Ks. proboszcz w podniosłej mowie wykazał znaczenie Wolnego Narodu nawołując ludność do pracy, zgody i jedności w tej Wolnej Ojczyźnie, wskazał również na obowiązki Strażaka, oraz na obowiązki ludności wobec Straży Pożarnej, zachęcając równocześnie do zakładania w każdej wiosce tak potrzebnej Straży Pożarnej.

Po nabożeństwie przymaszerowano do Kluszkowiec, gdzie odbyła się fotografja Straży Pożarnej, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza przez Prezesa Straży p. Pozzi'ego, po południu zaś odbyła się w sali kamieniołomów zabawa strażacka.

Zaznaczyć tu wypada, że udządzeniem tych uroczystości, jak również wykonaniem płyty Nieznanego Żołnierza z ślicznego kamienia miejscowego andezytu zajął się obecny kierownik kamieniołomów Miast Małopolskich w Kluszkowcach p. Józef Pozzi, który w tak krótkim czasie, bo od 1/VII br. zorganizował i umundurował pięknie Och. Str. Por. w sile 25 ludzi i pomimo, że urodzony we Włoszech a więc nie rodowity Polak — stara się o rozwój tak potrzebnych Stowarzyszeń w Polsce, jakimi są Straże Pożarne, a czując się Polakiem jest gorącym patrjotą, kochającym rzeczywiście Polskę, dąży stale do jak największego uświetnienia każdej uroczystości patrjotycznej Polski. Zato mu cześć i podziękowanie.

Od Redakcji. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, której otwarcie nastąpi 15 maja 1929 roku ma być pewnego rodzaju przekrojem, ukazującym nam samym oraz innym narodom świata — dorobek Polski we wszystkich dziedzinach życia narodowego za okres pierwszego dziesięciolecia samodzielnego bytowania politycznego.

Musi więc P. W K. być dziełem woli i energji całego narodu, wszystkich jego warstw i stanów. Musi i będzie, boć niema dziś w Polsce człowieka, któryby się sprawą P. W. K. nie interesował.

Im większe zainteresowanie wzbudzi w narodzie P. W K. tem lepsze będą widoki na to, że będzie ono dziełem w całej pełni udanem.

By to zainteresowanie wzmagać i krzesać oraz, by naszych czytelników z postępami prac organizacyjnych na P. W. K. zapoznać — dołączamy do dzisiejszego numeru naszego pisma bezpłatny dodatek ilustrowany, całkowicie P. W. K. poświęcony!

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Do rolników powiatu nowotarskiego.

Niniejszem zawiadamiamy dłużników, którzy w roku 1928 korzystali w naszej Kasie

z kredytu rolnego

udzielonego przez Państwowy Bank rolny, że udzielone pożyczki nie będą bezwarunkowo prolongowane i należy je

spłacić w całości.

Na podanie Kasy o częściowe sprolongowanie kredytu rolnego, otrzymaliśmy z Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Krakowie pismem z 29. października 1928 roku L. 16017/Kr. następującą odpowiedź:

„Prolongaty udzielonych kredytów wpływają ujemnie na pojęcie odpowiedzialności finansowej najszerszych warstw rolniczych, a co najgłówniejsze, krrzywdzą wielkie rzesze pozostałych rolników, wobec unieruchomienia kapitału Banku, pomimo jednakowego prawa wszystkich drobnych i średnich gospodarstw rolnych do pomocy finansowej ze strony tegoż Banku. — Instytucja Panów, obsługująca rolników, winna uważać okres po zbiorach za najodpowiedniejszy do wywiązania się przez rolników ze swych zobowiązań i żądać spłaty pożyczek udzielonych tymże. Z powyższych względów wspomnianą na wstępie prośbę Panów zmuszeni jesteśmy załatwić odmownie".

Z tych względów i wszelkie podania wniesione do naszej Kasy o prolongowanie kredytów rolnych zaciągniętych na weksle, musimy załatwić odmownie.

Dyrekcja
Powiatowej Kasy Oszczędności
w Nowym Targu.

KÓŁKO ROLNICZE w Krościenku n. D.

obok Szczawnicy

wydzierżawi dobrze się rentującą Gospodę

(koncesje przemysłu gospodnio-szynkarskiego wraz z kilku ubikacjami i salą jadalną)

na lat 3 (trzy) począwszy od 1. stycznia 1929 r. Czynsz roczny najniższy 500 dolarów ameryk. Potrzebna kaucja w wysokości rocznego czynszu. Licytacja ustna na dzierżawę odbędzie się dnia **27. listopada br. od g 12 ej w Urzędzie gminnym w Krościenku n./D.**, gdzie można przeglądnąć warunki dzierżawy. Oferty pisemne można wnosić do tegoż dnia. Kółko zastrzega sobie wybór kandydata wedle swego uznania.



ŚWIECE KOŚCIELNE,
oliwę do świecenia,
oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

A. Zapiórkowski

Rynek 13 NOWY TARG Tel. 19.

Hurtownia sprzedaż nafty salonowej z rafinerji STANDARD-NOBEL w Polsce S. A.

WILLA MUROWANA

jedno piątrowa, 12 ubikacji, zaraz wolna, piękny sad, szparagarnia, warzywa rola ogrodowa, stajnia, przy głównej ulicy **Rawicza (Pozn.) sprzedam ze zbiorami za 56 tys.**
Adres wskaże „Gazeta Podhalańska" N. Targ.

„EVERITAS"

dachówka asbestowo-cementowa
NAJDOSKONALSZE OGNIOTRWAŁE
POKRYCIE DACHOWE.
Dostarcza szybko w każdej żądanej ilości pod wieloletnią gwarancją
„EVERITAS"
Polska Fabryka dachówek asbestowych Spółka z ogr odp.
KRAKÓW, — ZABŁOCIE 37.

Zembal Wawrzyniec ur. w Chabówce w r. 1903 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez V P. S. P. w Przemyślu

Ignacy Dąbrowski urodzony w 1892 roku w Nowym Targu, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, która się unieważnia.

Jan Żółtek z Klikuszowej, p. N. Targ. ur. w r. 1891. 16. I., zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kreuzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu